

KS. ADAM RYBICKI

## DUCHOWY WYMIAR DZIAŁALNOŚCI CHARYTATYWNEJ W ŻYCIU I MYŚLI BISKUPA CZESŁAWA DOMINA (1929-1996)

Ksiądz biskup Czesław Domin, syn Franciszka i Rozalii z Podgórskich, urodził się 6 lipca 1929 r. w Michałkowicach. W 1936 roku rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Następnie uczęszczał do gimnazjum w Katowicach. Naukę w zakresie programu gimnazjum ukończył w 1946 roku. W tej samej szkole ukończył dwie klasy licealne typu humanistycznego i w roku 1948 zdał egzamin dojrzałości.

W tym samym roku został przyjęty do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Po ukończeniu studiów teologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał 28 czerwca 1953 r. święcenia kapłańskie.

Wikariuszem był kolejno w następujących parafiach: Chrystusa Króla w Katowicach, św. Katarzyny w Czechowicach i św. Mikołaja w Lublińcu.

Ksiądz Czesław Domin został biskupem 15 sierpnia 1970 roku w katowickiej katedrze.

W ramach Konferencji Episkopatu Polski należał do: Komisji ds. Realizacji Uchwał Soboru Watykańskiego II, Komisji ds. Apostolstwa Świeckich, Komisji Powołań.

Od 1980 r. był przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. W diecezji katowickiej jego staraniem powstały trzy ośrodki charytatywne: w Rybniku, Rusinowicach i Borowej Wsi.

Biskup Domin nawiązał szerokie kontakty z przedstawicielami Caritasu w Niemczech i innych krajach, co zaowocowało wydatną pomocą dla Polski szczególnie w okresie stanu wojennego.

30 listopada 1990 r. został Przewodniczącym CARITAS Polskiej. Całym sercem oddał się reaktywowaniu jej struktur (po rozwiązaniu w latach pięćdziesiątych), sam angażował się w pomoc najbardziej potrzebującym i zachęcał do tego innych.

W 1991r. Papież Jan Paweł II powołał biskupa Czesława Domina na członka Nadzwyczajnego Synodu Biskupów ds. Europy.

1 lutego 1992 r. zostaje biskupem diecezjalnym Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

Jego posługa w tej diecezji trwała 4 lata. Dotknięty ciężką chorobą nowotworową zmarł 15 marca 1996 r. Jego ciało spoczęło w koszalińskiej katedrze.

Służył Kościołowi koszalińskiemu z wielką gorliwością i pokorą. Tworzył kolejne dzieła miłosierdzia i osobiście czuwał nad ich rozwojem.

Cierpienie związane z bolesną chorobą znosił z cierpliwością i pokojem. Do końca swoich dni był przykładem niezłomnej ufności w Boże Miłosierdzie. Biskup Czesław Domin angażując się w jakąkolwiek działalność charytatywną nie traktował jej jako filantropię lub pomoc humanitarną. O wiele ważniejszy był dla niego wymiar nadprzyrodzony aktywności, jego aspekt eklezjalny i duchowy.

## I. ASPEKT EKLEZJALNY

W ramach teologii pastoralnej i eklezjologii istnieje rozległa gałąź wiedzy na temat działalności charytatywnej jako jednej z podstawowych funkcji Kościoła w świecie. Mówi się o podstawach biblijnych tej działalności, historycznym rozwoju (od pierwszych gmin apostoelskich aż do czasów współczesnych). Podkreśla się znaczenie działalności charytatywnej w procesie budowania wspólnoty Kościoła<sup>1</sup> Wydaje się, że tak intensywne zaangażowanie się biskupa Domina w działalność charytatywną miało powiązanie z jego rozumieniem misji Kościoła oraz z miłości do niego. Przy wielu okazjach głosił on, że Kościół ma trzy podstawowe funkcje i żadnej z nich absolutnie nie powinien zaniedbać. Często mówił o tym i starał się, by w Kościele istniała równowaga między posługą charytatywną a nauczycielską i liturgiczną, gdyż

---

<sup>1</sup> W P r z y g o d a, *Funkcja charytatywna Kościoła po Soborze Watykańskim II*, Lublin 1989, s. 72.

bez tego „Kościół nie byłby w pełni Kościołem”<sup>2</sup>. Błędne ułożenie relacji funkcji charytatywnej do przepowiadania i liturgii może ukazywać bardziej karykaturalny obraz Kościoła niż jego prawdziwe oblicze. Największym niebezpieczeństwem jest wyłączenie funkcji charytatywnej ze zwyczajnego duszpasterstwa (stąd nacisk biskupa Domina na tworzenie parafialnych zespołów charytatywnych). Działalność charytatywna wyłączona z duszpasterstwa przestaje być wtedy prawem i obowiązkiem każdego chrześcijanina i każdej wspólnoty wiernych, jest postrzegana natomiast jako przedmiot zainteresowania organizacji kościelnych, wyspecjalizowanych grup wiernych lub samych osób starszych. Tymczasem kościelna działalność charytatywna jest czymś o wiele dalej i głębiej sięgającym niż zwykła opieka socjalna czy pomoc humanitarna<sup>3</sup>

Drugim niebezpieczeństwem pod tym względem jest przeakcentowanie jednej funkcji kosztem drugiej. Badania wykazują, że funkcja charytatywna w posłudze Kościoła bywa deprecjonowana najczęściej. Jeżeli przyznaje się jej jakieś miejsce, to często jest ono drugorzędne i podporządkowane. Zjawisko to widoczne jest w życiu Kościoła. Duża liczba katechizmów, podręczników homiletyki i liturgiki nie ma swego odpowiednika w opracowaniach i wskazaniach dotyczących posługi charytatywnej. Ten deficyt zauważa się również w zakresie wydawnictw popularnych dotyczących życia chrześcijańskiego. Mimo iż diakoni ustanowieni byli do „obsługi stołów” (Dz 6, 1-16), wśród zadań diakona stawia się dziś na pierwszym miejscu służbę słowu i służbę ołtarzowi<sup>4</sup>. Skutki zachwiania wewnętrznej równowagi i komplementarności podstawowych funkcji Kościoła są bardzo poważne. Zaniedbanie diakonii (jako działalności charytatywnej) powoduje, że przepowiadanie i liturgia przestają być wiarygodne, tracą wewnętrzną siłę. Przepowiadanie bowiem, które nie prowadzi do konkretnego działania, staje się pustosłowiem. Liturgia, która nie jest przedłużana w służbie braciom, staje się nudną i często niezrozumiałą czynnością. Natomiast owoce zrodzone z integracji funkcji charytatywnej z liturgią i przepowiadaniem są niewymierne. Dla zachowania prawdziwie eklezjalnego charakteru jakiegokolwiek działalności charytatywnej jest niezbędne, aby wszelkie akcje miłosierdzia były mocno zakorzenione w ewangelicznym orędziu miłości. Badania na terenie teologii pastoralnej mówią o Kościele, że to właśnie on czerpiąc z nieskończonego źródła Bożego

---

<sup>2</sup> S. S i w e k, *Pomoc. Rozmowa z księdzem biskupem Czesławem Dominem*, „Znaki Czasu”, 8(1987), s. 9.

<sup>3</sup> P r z y g o d a, dz. cyt., s. 72.

<sup>4</sup> Tamże.

Miłosierdzia, a zwłaszcza z nauki i przykładu samego Jezusa, uczy komu pomagać w pierwszej kolejności, oraz kiedy i w jaki sposób. Głosząc prymat miłości bliźniego w życiu doczesnym, ukazuje obietnicę nagrody i perspektywę pełnej jedności z Bogiem w czasach eschatycznych. Wynika to stąd, że działalność charytatywna Kościoła, mimo iż nie zakłada zbudowania raju na ziemi, jest jednak pewnym znakiem wiary w lepszy świat. Staje się tym znakiem wtedy, gdy harmonijnie łączy trzy swoje podstawowe funkcje: przepowiadanie, liturgię oraz diakonię w sensie posługi charytatywnej<sup>5</sup>

Właśnie do tej harmonii nawiązywał biskup Domin przemawiając, między innymi, na Nadzwyczajnym Synodzie Biskupów do spraw Europy w Rzymie w 1991 roku. W kontekście nowej ewangelizacji Europy powiedział: „Nowa ewangelizacja Europy nie może opierać się jedynie na posłudze Słowa (katechezie) i na liturgii. Także praca charytatywna Kościoła odgrywa bardzo ważną rolę w dziele głoszenia nowoczesnym poganom Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wprawdzie wiara rodzi się ze słyszenia: *fides ex auditu* (por. Rz 10, 17), jednak Pismo św. podkreśla także inne źródło chwały Bożej, którym jest czyn charytatywny. Pan nasz Jezus Chrystus powiedział: «Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie» (Mt 5, 16). Fakt, że dobre uczynki są także źródłem chwały Bożej, podkreślony został w Piśmie św. również w historii uzdrowienia dziesięciu trędowatych, gdzie jedynie jeden powrócił i «chwalił Boga donośnym głosem» (Łk 17, 15) i gdzie Pan Jezus na końcu stwierdza: «Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest pozostałych dziewięciu? Czyż nikt nie powrócił, aby oddać chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?» (Łk 17, 17)»<sup>6</sup>

Biskup Domin ubolewał nad tym, że na szczeblu parafii, zarówno w Europie wschodniej jak i zachodniej, nie zawsze docenia się wartość posługi charytatywnej, a objawia się to między innymi brakiem organizacji tejże działalności w parafiach. W przytaczanym przemówieniu powiedział: „Niestety, trzeba stwierdzić, że w wielu parafiach zarówno na wschodzie jak i zachodzie Europy nie ma zorganizowanej charytatywnej pracy grupowej. Natomiast liturgia oraz głoszenie Słowa Bożego cieszą się o wiele lepszą sytuacją. Chwały Bożej nie pozostawia się jedynie prywatnym, osobistym modlitwom jednostek, lecz słusznie organizuje się we wszystkich kościołach uroczyste, instytucjonalne nabożeństwa grupowe. Zaś głoszenie Słowa Bożego nie pozo-

---

<sup>5</sup> Tamże, s. 26.

<sup>6</sup> Wystąpienie ks. biskupa Czesława Domina na Nadzwyczajnym Synodzie Biskupów ds. Europy, „Wiadomości Charytatywne”, 2(1992), s. 30.

stawia się inicjatywie prywatnej rodziny, lecz organizuje się dobrze przygotowane katechezy grupowe zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Natomiast na polu charytatywnym w wielu parafiach zagubiono przekonanie, że konieczne jest zaangażowanie [...] zorganizowanej grupy parafian, która w imieniu całej parafii poświęciłaby się pracy charytatywnej”<sup>7</sup>

Mówiąc o eklezjalnym rysie działalności charytatywnej należy przytoczyć termin często używany przez biskupa Domina. Mówił on często, że czyny miłosierdzia są „wizytówką Kościoła”<sup>8</sup>. Twierdził, że jednym z największych osiągnięć propagandy komunistycznej w Polsce od roku 1950 było przekonanie społeczeństwa (razem z duchowieństwem), że kościelna działalność charytatywna nie jest potrzebna, gdyż wszystkie problemy społeczne rozwiązuje państwowa opieka społeczna. Pozbawiono w ten sposób Kościół „wizytówki rozpoznawczej”, jaką jest czynne miłosierdzie<sup>9</sup>. Kontynuując tę myśl przewodniczący KCEP przypomniał, że w pierwszych gminach chrześcijańskich, opisanych w *Dziejach Apostolskich*, działalność charytatywna była znakiem dla otaczającego świata. „Nie mówiono wtedy: «Patrzcie, jak oni pięknie się modlą», lecz podkreślano: «Patrzcie, jak oni się miłują»”<sup>10</sup>. W odniesieniu do sytuacji Kościoła w tej dziedzinie w krajach demokracji ludowej biskup podkreślał wartość zmian ustrojowych dla rozwoju kościelnej działalności charytatywnej jako wielką szansę: „W kwietniu 1929 roku w Moskwie ukazał się dekret, mocą którego działalność charytatywna wszystkich związków religijnych została zakazana i obłożona wysokimi podatkami. Wzór ten zastosowano we wszystkich krajach tzw. demokracji ludowej. Jedynym wyjątkiem pod tym względem [...] była NRD [...]. W październiku 1982 roku drugim wyjątkiem stała się Polska. Kościoły i inne związki wyznaniowe zostały zwolnione z obowiązującego od roku 1950 podatku 65% za prowadzenie akcji charytatywnej. Jest to szansa Kościoła w Polsce lat 80-tych. Jeżeli Kościół nie wykorzysta tej szansy, nie będzie wiarygodny wobec społeczeństwa następnego dziesięcioleci. Nie wolno nam oglądać się ciągle na pomoc zagraniczną, lecz musimy mobilizować siebie do własnej działalności charytatywnej”<sup>11</sup>

Powyższy fragment wystąpienia biskupa Domina jest świadectwem jego wielkiej troski nie tylko o rozwój działalności charytatywnej samej w sobie.

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 31.

<sup>8</sup> *Informacje KCEP na 225. KPE*. Archiwum prywatne autora (APA).

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże.

Ta troska ma tutaj wyraźnie charakter eklezjalny, to właśnie Kościół ma odczytać znaki czasu, aby z pełną mocą rozwijać swoje trzy podstawowe funkcje. Dzieła miłosierdzia, które ma podejmować Kościół, są tu określone jako wizytówka, ponieważ oprócz nauczania i liturgii Mistyczne Ciało Chrystusa w świecie ma legitymować się konkretnymi dziełami miłosierdzia. Doniosłość tego twierdzenia wynika z treści zawartych w samym określeniu „funkcja charytatywna Kościoła” Określa się ją bowiem jako zespół czynności związanych z wypełnieniem zadań wypływających z przykazania miłości i odpowiadających potrzebom ludzi cierpiących biedę czy oczekujących jakiegokolwiek pomocy. W teologii pastoralnej podkreśla się, że jest ona nie tylko obowiązkiem i znakiem rozpoznawczym każdego chrześcijanina, ale jest przede wszystkim znakiem i wymiarem życia Kościoła oraz rzeczywistością decydującą o przeniknięciu wspólnot eklezjalnych duchem Chrystusowym<sup>12</sup> Można zatem wnioskować, że gorliwość biskupa Domina w dziedzinie dzieł miłosierdzia była nie tylko wyrazem troski o potrzebujących, lecz także o diakonijny wymiar Kościoła, który bez wypełniania przykazania miłości pozbawia się mocy „ducha Chrystusowego”, którym ma być przeniknięty.

Podkreślając eklezjalny charakter charytatywnego zaangażowania biskupa Domina należy zwrócić uwagę, że osobiście czuł się on odpowiedzialny za rozwój dzieł miłosierdzia w Polsce. Wynikało to, jak się wydaje, nie tylko z jego funkcji (przewodniczący KCEP, potem dyrektor Caritas Polska), lecz jeszcze bardziej z autentycznego zainteresowania tą dziedziną życia Kościoła. Nie tylko więc sam tworzył i inicjował poszczególne dzieła, lecz także stymulował cały polski Kościół, duchowieństwo i wiernych do jak najszerszego objęcia polskiego społeczeństwa dziełami charytatywnymi. W okresie, gdy zaczęła spadać ilość nadchodzących do Polski darów z zagranicy, biskup nawoływał: „W momencie, gdy społeczeństwo w Polsce ulega w swej większości systematycznemu ubożeniu, społeczność Kościoła musi dokonać zdecydowanej «opcji na rzecz ubogich». Pilnym i poważnym zadaniem jest wzmożenie (a w niektórych diecezjach rozpoczęcie) WŁASNEJ, rodzinnej akcji charytatywnej. Wielką była w latach ubiegłych akcja mniej lub bardziej sprawnego rozdawnictwa darów zagranicznych. Było to jednak miłosierdzie z cudzej kieszeni. Rdzeniem miłości miłosiernej jest jednak własna ofiara, jałmużna – uszczerbek własnego dobra na rzecz bliźnich. Tego dotychczas w Polsce niewiele możemy pokazać”<sup>13</sup> Biskup Domin przypominał, że

<sup>12</sup> P r z y g o d a, dz. cyt. s. 19.

<sup>13</sup> *Informacje KCEP na 225. KPE, (APA).*

„drzewo poznaje się po owocach” i za pomocą tego kryterium należy oceniać faktyczną, a nie deklaracyjną działalność Kościoła na polu charytatywnym: „«Po owocach poznacie ich». Po jakich naszych widzialnych owocach, dziełach, można by nas poznać? Budujemy liczne – czasem imponujące świątynie, tak bardzo potrzeba na seminaria duchowe oraz niezbędne obiekty parafialne, jak probostwa i domy katechetyczne. Są to sprawy doniosłe, ważne dla przyszłości Kościoła w Polsce. Byłoby jednak z naszej strony wielkim błędem, gdyby te akcje i budowy przysłały nam widok na zubożonego Polaka”<sup>14</sup>. Doceniając wysiłki Kościoła w Polsce w dziedzinie budownictwa sakralnego, przewodniczący Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski jednocześnie przestrzegał przed możliwym opustoszeniem wznoszonych budowli, gdy pominięty zostanie człowiek: „Mamy w Polsce tysiące osamotnionych starców oczekujących na łóżko w domu opieki. Mamy w Polsce setki sierot społecznych z urzędową decyzją skierowania do domów dziecka, wałęsających się między budkami od piwa i zbierających butelki po wódce i piwie, aby kupić sobie bułkę i... papierosy. Mamy także bezdomnych i włóczęgów. Mamy dziesiątki tysięcy dzieci i młodzieży niepełnosprawnej. Jeżeli nasza duszpasterska działalność nie zaowocuje dziełami miłosierdzia, to może nadejść czas, ŻE NOWE KOŚCIOŁY BĘDĄ STAĆ PUSTE”<sup>15</sup>

Biorąc pod uwagę całość osobowości i duchowości biskupa Domina, można twierdzić, że obawa o „puste kościoły” nie wyływała z jakiegoś pesymistycznego spojrzenia na to, co się dzieje w Kościele polskim. Nie było to też deprecjonowanie jakichkolwiek działań w życiu Kościoła, o innym charakterze niż charytatywne. Chodziło najbardziej o ukazanie wartości i pobudzanie do działania w dziedzinie pomocy najbiedniejszym. „Budowy, inwestycje usprawniające organizację pracy i życia kościelnego są ważne, ale dzieła miłosierdzia wymagają również naszej pilnej, aktywnej i ofiarnej uwagi. Chodzi o tworzenie i budowę nowych placówek charytatywnych, zarówno w sensie materialnym jak i organizacyjnym, w ramach istniejących możliwości i praw”<sup>16</sup>.

Biskup Domin zwracał uwagę, że w związku z przemianami politycznymi w Polsce Kościół nie może usprawiedliwiać swojego braku aktywności charytatywnej ani przeszkodami prawnymi, ani brakiem organizacji przy pracy charytatywnej. Dzięki jego staraniom powstały już bowiem rozbudowane diecezje i parafialne struktury kościelne (miał tu na myśli m.in. Instrukcję

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże.

Konferencji Episkopatu Polski o pracy charytatywnej w parafiach z 20 listopada 1986 roku, która zawierała teologiczne podstawy oraz wyznaczała konkretne kierunki i pomoc do pracy charytatywnej w parafiach). Przewodniczący KCEP twierdził, że Kościół nie może także usprawiedliwić swojej bezczynności brakiem środków materialnych. Jako wzór rzeczywistej realizacji idei „opcji na rzecz ubogich” wskazywał postawę Ojca Świętego Jana Pawła II, który mimo świadomości wielu potrzeb i deficytów oferuje miliony dolarów na głodujących w Afryce i bezdomnych. Biskup Domin twierdził zatem: „Nie możemy tłumaczyć się brakiem środków finansowych z powodu budów kościołów, domów katechetycznych i probostw”<sup>17</sup> Zwracając się do polskich biskupów zachęcał on gorąco „by w każdym diecezjalnym Kościele lokalnym obok akcji duszpasterskiej, obok budowy kościołów i budynków parafialnych budowano i organizowano ze środków diecezjalnych na miarę skromnych własnych sił, jakieś konkretne, docelowe dzieło na rzecz potrzebujących. Do zgromadzonego na Konferencji Episkopatu duchowieństwa mówił: „Potrzeb jest wiele: domy starców, hospicjum dla nieuleczalnie chorych i umierających, ośrodek rehabilitacyjny dla niepełnosprawnych, ochronka parafialna dla dzieci [...], dom samotnej matki, dom dla narkomanów, a w przyszłości może nawet odosobniony dom dla chorych na zespół braku odporności immunologicznej, spółdzielnie pracy dla opuszczających więzienie itd.”<sup>18</sup>

Kreśląc tak szeroki wachlarz potrzeb biskup Domin jednocześnie odwoływał się do ich eschatycznej perspektywy: „Na Sądzie Ostatecznym nie będziemy pytani, ile wybudowanych przez nas kościołów otrzymało wyróżnienie architektoniczne, ale będziemy musieli zdać sprawę z doli najbiedniejszych bliźnich w naszych diecezjach i parafiach: nieuleczalnie chorych, niepełnosprawnych, nałogowych alkoholików, narkomanów, zagrożonych dzieci w łonie matki itd.”<sup>19</sup>

Mówiąc o eklezjalnym charakterze działalności charytatywnej biskupa Domina, należy podkreślić jeszcze dwa głoszone przez niego poglądy na ten temat. Pierwszy z nich można nazwać uniwersalizmem w dziedzinie pomocy człowiekowi. Biskup Domin przy wielu okazjach i z wielkim naciskiem głosił, że Kościół właśnie ze względu na swoją duchowość i charakter jego misji w świecie – ma swoją pomocą obejmować wszystkich, bez względu na światopogląd. Mówił: „Zasady, którymi się kierujemy, wykluczają przecież dzielenie ludzi potrzebujących na tych „bardziej” lub „mniej” uprawnionych do

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże.



pomocy. [...] Nikomu do metryki chrztu nie zaglądamy, gdy ktoś przychodzi [...] po żywność czy ubranie”<sup>20</sup>

Przy organizowaniu ogólnopolskiej pomocy dzieciom po katastrofie w Czarnobylu przewodniczący KCEP w specjalnym piśmie zwracał się do osób zajmujących się dystrybucją mleka w proszku w parafiach, aby rozdawali je dosłownie wszystkim dzieciom, nie biorąc pod uwagę żadnych kryteriów takiej czy innej przynależności religijnej<sup>21</sup>

Przewodniczący KCEP był świadom trudności, jakich Kościół w Polsce doświadczał ze strony państwa w czasach powojennych na polu działalności charytatywnej. Wiedział, że zjawisko tworzenia pozakościelnych struktur charytatywnych bywało w historii powojennej Polski pewną przeciwnością dla Kościoła, który obdarzany był ze strony ofiarodawców z Zachodu wielkim zaufaniem. W czasach napływu wielkiej fali darów w latach osiemdziesiątych znów okazało się, że Kościół w Polsce, jako instytucja, jest postrzegany przez darczyńców jako struktura godna największego zaufania w dziele dystrybucji darów. Spotykało się to ze złośliwymi komentarzami w środkach przekazu, które wyrażały czasem nieskrywaną zazdrość, że to właśnie Kościół, a nie instytucje państwowe, proszone są o dystrybucję pomocy dla Polski z Zachodu<sup>22</sup>. Na temat tych komentarzy i napięć z władzami przewodniczący KCEP mówił: „Niezbýt się tym przejmowaliśmy. Najważniejsza była wdzięczność ludzi, którym dary pozwalały po prostu żyć, słowa podziękowania od internowanych czy zwalnianych z pracy i ich rodzin. [...] Nie odpłacamy «pięknym za nadobne». Pomagamy człowiekowi i to jest najważniejsze. Obca jest nam zasada konkurencji w takiej sprawie, jak służba człowiekowi. [...] Nie jest dla nas ważne rywalizowanie z innymi instytucjami czy organizacjami, także państwowymi, na tle pomocy dla potrzebujących jej. [...] Gdy przyszła fala pomocy z zagranicy do Polski po 1980 roku, byliśmy za to szczerze wdzięczni. Nie napraszaaliśmy się natomiast i nie konkurowaliśmy w uzyskiwaniu darów z innymi instytucjami w Polsce, także państwowymi. Za granicą solidarni z Polską dokonywali wyboru, na czyje ręce przesłać dary. Dostaliśmy je – bo dający nam ufali”<sup>23</sup>

---

<sup>20</sup> S i w e k, dz. cyt. s. 9.

<sup>21</sup> W specjalnym załączniku do informacji na 214 Konferencję Episkopatu Polski biskup Domin napisał: „Mleko należy rozdawać wszystkim dzieciom niezależnie od wyznania, światopoglądu czy zaangażowania religijnego rodziców” (*Informacje KCEP na 214. KEP*, [APA]).

<sup>22</sup> S i w e k, dz. cyt. s. 9.

<sup>23</sup> Tamże.

Oprócz uniwersalizmu pracy charytatywnej, jest jeszcze jeden aspekt, wielokrotnie przez biskupa Domina poruszany. Uważał on, że Kościół, szczególnie w Polsce, może cieszyć się wielką wartością, a jest nią wiarygodność w oczach świata, także ludzi obojętnych religijnie. Chodzi już nie tylko o wiarygodność Kościoła jako instytucji czy reprezentujących go w świecie hierarchów, lecz o tych wszystkich (przede wszystkim świeckich), którzy z wielkim zaangażowaniem, dobrowolnie poświęcają swój czas dziełu pomocy potrzebującym. Tej wiarygodności nie można utracić. Trzeba ją nie tylko utrzymać, lecz zrobić wszystko, aby się pomnażała. Było to, jak się wydaje, właściwe odczytanie znaków czasu. Osoby czy instytucje, chcące udzielić materialnej pomocy, potrzebują instytucji pośredniczącej i wybierają właśnie Kościół, obdarzając go wielkim kredytem zaufania. Z kolei Kościół, aby swą wiarygodność nie tylko podtrzymać, ale pozytywnie wykorzystać, zobowiązany jest do jak najszerszego organizowania działalności charytatywnej na wszystkich swoich poziomach. Inaczej straci wiarygodność, „nie będzie już Kościołem” – jak mówił biskup Domin. Wszędzie są bowiem ludzie religijnie obojętni lub identyfikujący się z Kościołem częściowo. W parafiach zdarza się coraz częściej, że jedynym znakiem łączności chrześcijan z Kościołem jest chrzest i miejsce zamieszkania. Nazywa się ich katolikami nominalnymi lub marginalnymi. Nie docierają do nich ani porywające homilie, ani wzniosłe nabożeństwa liturgiczne, ponieważ odbywają się wewnątrz świątyni, dokąd wspomniani katolicy nie przychodzą. W teologii pastoralnej zauważa się, że właśnie do tego typu ludzi najlepiej dotrzeć poprzez świadectwo faktycznej miłości i w taki sposób włączyć ich mocniej do eklezjalnej wspólnoty. Każdy akt miłosierdzia ma bowiem swoją wewnętrzną osobliwą oczywistość. Świadectwo czynnej miłości jest w pewnym sensie niepodważalne, a niekiedy wprost nie do odparcia – jest wiarygodne. Czyste dobro, pełne życzliwych gestów i szczerych słów dementuje przesady, uprzedzenia, topi lody obojętności, budzi wrażliwość, konkretnie przemienia życie człowieka<sup>24</sup>. Na gruncie teologii spekulatywnej jeden z wybitniejszych jej reprezentantów, H. U. von Balthasar, poświęcił temu zagadnieniu odrębne dziełko. Już sam jego tytuł – *Glaubhaft ist nur Liebe – Godna wiary jest tylko miłość* – streszcza zawarte w niej rozważania. Zwraca on tam m.in. uwagę, że każde prawdziwe chrześcijańskie działanie jest zaistniałym dzięki łasce włączeniem w czyn Boga, jest „współkochaniem” z Bogiem; jedynie w tym „współkochaniu” ma miejsce (chrześcijańska) znajomość Boga, gdyż «kto nie miłuje, nie zna Boga.

---

<sup>24</sup> P r z y g o d a, dz. cyt., s. 84.

bo Bóg jest miłością» (1 J 4, 8)<sup>25</sup> Przykładem realizacji tak rozumianego „czynu miłości”, która „jedynie jest wiarygodna”, są – według szwajcarskiego teologa – święci. W świętych, to znaczy w ludziach, którzy próbowali postawić wszystko na jedyną miłość Chrystusa, leży (o czym sam Jezus poświadczal) jedyna wiarygodność założonego przez Niego Kościoła. Dopiero w życiu świętych (żyjących tą miłością) staje się jasne, czym właściwie jest Kościół, czym jest w swojej istotności, podczas gdy za sprawą grzeszników (ludzi, którzy nie wierzą na serio w miłość Boga) zostaje on istotnie zaciemniony i uczyniony niepotrzebną nikomu zagadką, która jako taka całkiem słusznie pobudza do sprzeciwu i do obrażania Boga (por. Rz 3, 14). Balthasar twierdzi, że największa apologia Chrystusa zawiera się w zdaniu: „abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowałem, żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli się będziecie wzajemnie miłowali” (J 13, 34-35); Dowodem prawdy dogmatu – pisze Balthasar – jest stwierdzenie: „Ja w nich, a ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałaś (J 17, 23)” Autor konkluduje: „Miłość jako czyn, zarówno prawdziwie ludzki (właśnie ze szczególnym wyakcentowaniem „materialnego miłosierdzia”), jak i prawdziwie boski (ponieważ oparty na cierpliwości i pokorze Boga), i w ten sposób aktywnie przenikający na wskroś całą „kościelność” (także przez kazania, msze, sakramenty, strukturę, prawo kanoniczne), jest ukazywaniem Ducha i mocy”<sup>26</sup>. Czy powyższe stwierdzenia wybitnego teologa nie są pewną teoretyczną podbudową praktycznej gorliwości i nieustannego zabiegania biskupa Domina o właściwe miejsce „czynów miłości” w życiu Kościoła? Wydaje się bowiem, że nie tylko osobista działalność (ona sama byłaby już wystarczająca), ale także nieustanne upominanie się, wielozakresowy rozwój funkcji charytatywnej Kościoła wpływało u niego z dogłębnej znajomości jego istoty. Była to więc nie tylko troska o człowieka potrzebującego, ale także gorliwość o Kościół, upominanie się o jego właściwe oblicze, o jego wiarygodność, o jego piękno – jako Oblubienicy Chrystusa. Jest to więc poszerzony kontekst zabiegów biskupa Domina o rozwój działalności charytatywnej Kościoła oraz jeszcze

---

<sup>25</sup> H. U. von B a l t h a s a r, *Wiarygodna jest tylko miłość*, tłum. E. Piotrowski, Kraków 1997, s. 91.

<sup>26</sup> Tamże, s. 94-95. Zasadność przytoczenia powyższych cytatów podkreśla fakt, że – jak pisze polski tłumacz we wstępie do dzieła – Balthasar pyta tutaj o centrum chrześcijaństwa, pyta o istotę całego stworzonego świata, a także o kryterium prawdziwości chrześcijaństwa, którym jest miłość (tamże, s. 7-12).

jeden przyczynek do uzasadnienia stwierdzenia, że w jego przypadku zaangażowanie w dzieło miłosierdzia było widocznym przejawem chrześcijańskiej doskonałości.

## II. DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA ŹRÓDŁEM I SZCZYTEM ŻYCIA DUCHOWEGO

Biskup Domin zauważał nie tylko eklezjalny wymiar działalności charytatywnej. Każdy z członków Kościoła (a nawet każdy człowiek) prowadzi indywidualne życie duchowe o właściwej tylko dla siebie dynamice. Mówiąc o chrześcijańskiej doskonałości należałoby w tym miejscu podjąć temat wzajemnej relacji między charytatywną działalnością, na którą biskup Domin kładł tak duży nacisk, a dynamiką chrześcijańskiej doskonałości w jej indywidualnym wymiarze. Tematyka ta pojawiała się już w wielu miejscach niniejszego opracowania, lecz punktem wyjścia było tam zawsze życie duchowe.

Prezentując problem wiary, miłości, zaangażowania chrześcijaństwa w życie społeczne – wszędzie tam następowały odniesienia do działalności charytatywnej. W przypadku biskupa Czesława Domina była ona tą sferą, w której jego wewnętrzne życie znajdowało klarowny wyraz. W tym miejscu należałoby podjąć problem relacji odwrotnej, tzn. zapytać, jak działalność charytatywna ma się do rozwoju życia duchowego? Aby uniknąć powtórzeń z wcześniejszych rozważań, problem zostanie zawężony w ramach sformułowania znajdującego się w tytule punktu. Czynny miłosierdzia są źródłem i szczytem życia duchowego. Poglądy biskupa Domina, które zostaną zaprezentowane, mówią o postawie (i czynach) miłosierdzia, jako o pewnej postawie początkowej dla życia duchowego. Jednocześnie każde prawdziwie chrześcijańskie życie duchowe musi kształtować postawę wyrażającą się w konkretnych czynach miłości, są one zatem pewnym punktem docelowym.

W swoich homiliach i przemówieniach biskup Domin przede wszystkim oddzielał pewien formalizm czynów od ich wewnętrznej treści. Twierdził bowiem, że czyn miłosierdzia, aby mógł być nim nazwany – musi wynikać z wewnętrznego usposobienia, a nie być tylko pustym, formalnym gestem. W jednym z kazań kaznodzieja przytacza ewangeliczną scenę, w której następuje starcie formalizmu faryzeusza z wewnętrzną postawą Chrystusa (por. Łk 11, 37-41). Wszystko zaczyna się od gestu obmywania rąk, którego Rabbi z Nazaretu nie uczynił. Faryzeusz, który Go zaprosił, „wyraził zdziwienie” Kaznodzieja zwraca najpierw uwagę, że Chrystus bardzo często używał wody do obmycia się, ale akurat w tym miejscu tego nie uczynił, ponieważ „nie

uczestniczy w takim formalizmie, który rości sobie pretensje, że oczyszcza z winy, usuwa zło. [...] Pan Jezus takich symboli nie uznaje” Nie chodzi tu jednak o samą krytykę faryzejskiego formalizmu. Biskup Domin mówił: „Myśl Zbawiciela ukazuje się jeszcze bardziej w zaskakującym przeskoku [...] z zewnętrznej strony misy na życie wewnętrzne faryzeuszy. Widzimy tu, co Pan Jezus chce wyrazić [...]; im bardziej jakiś zwyczaj pozbawiony jest wewnętrznej treści, im bardziej jest marginesowy, tym gorliwiej go zachowujecie; stale pozostajecie na peryferiach, nie dochodząc do wewnętrznego skupienia nie spostrzegacie, że wasze wnętrze pełne jest zdzierstwa i niegodziwości. [...] Pan Jezus zatem chce ich pouczyć, że do prawdziwego człowieczeństwa należy postawa wewnętrzna, a nie czysty formalizm”<sup>27</sup> Wtedy właśnie padają w kazaniu słowa o „oczyszczającej jałmużnie”, a kaznodzieja zestawia je ze słowami z Dziejów Apostolskich: „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). Dawanie bowiem otwiera serce, staje się ulgą, uwalnia od nadmiernego balastu, rodzi radość. Być może to zamknięcie (którego przejawem i osłoną jest w przypadku faryzeuszy formalizm) związane bywa z chciwością. Biskup Domin mówił: „Dłonie dającego są rozluźnione, a przeciwnie: dłonie chciwie zagarniającego są skurczone”<sup>28</sup>. Kaznodzieja ujmuje to bardzo lapidarnie: „Chciwość kała. To wykazuje Pan Jezus swym przeciwnikom: «Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste» (Łk 11, 41). To, co jest wewnątrz, plus to, co w naszych misach, w waszych rękach, w waszych portfelach i mieszczkach” – dodawał kaznodzieja<sup>29</sup>

Radosny dawca, którego Bóg miłuje (2 Kor 9, 7), rozpoczyna życie wewnętrzne, które jest prawdziwym dialogiem z Bogiem i z bliźnimi w miłości. To w ujęciu biskupa Domina jest wyrazem prawdy, że czyn miłości jest pewnego rodzaju początkiem duchowego życia, wejściem na drogę doskonałości. Przeciwnie, brak dawania z tego, co się ma, jest duchową śmiercią, której maską jest formalizm i rytualizm<sup>30</sup> W jednym ze swoich przemówień biskup Domin niejako potwierdził, że początek autentycznej drogi do Boga musi się wiązać z czynami miłości, bo inaczej wiara stanie się martwa: „Zwracam się do osób, które są [...] niewierzące. [...] Osobę tę zachęcam do poznania Pana Boga nie tylko przez słuchanie słów o Bogu, ale także przez

---

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

[...] modlitwę oraz czyn wykonany z miłości”<sup>31</sup> Czyn ten wraz z modlitwą nadaje zatem życiu duchowemu konkretny wymiar i kieruje ku prawdziwej doskonałości, której centrum (w ujęciu naszego autora) stanowi miłość.

Działalność charytatywna jest nie tylko początkiem, ale też w pewnym wymiarze szczytem życia duchowego, jego owocem. Wydaje się, że działalność charytatywna, jako pewien „punkt dojścia” życia duchowego, najczęściej obecna jest w przepowiadaniu biskupa Domina w kontekście kultu Miłosierdzia Bożego.

W jednym ze swych listów pasterskich pisał: „obraz Miłosierdzia Bożego ma nie tylko zachęcić do modlitwy i czci tego przymiotu Pana Boga, lecz ma także drugi cel: mianowicie przypomnieć Chrystusowe żądanie miłosierdzia. Ta druga rola obrazu bywa niestety zapomniana, a sama cześć bez uczynków miłosierdzia nie jest nabożeństwem, którego by Chrystus sobie życzył. Wielbiciele Miłosierdzia Bożego winni dostosować się do Chrystusowego żądania, aby żaden dzień nie upłynął im bez jednego chociażby aktu miłosierdzia: czynem, słowem lub modlitwą”<sup>32</sup>.

„Rozmiłowany w miłosierdziu” biskup stawiał przed swymi wiernymi samego Chrystusa jako Tego, który „oczekuje i żąda, by nasza ufna modlitwa do Miłosierdzia przed tym obrazem połączona była z rachunkiem sumienia, czy w danym dniu dokonaliśmy jakiegoś skromnego choćby dzieła miłosierdzia: uczynkiem, słowem lub modlitwą”<sup>33</sup> Autor tych słów twierdził z wielką nadzieją, że „wierne wykonanie tego żądania Pana Jezusa doprowadzi do rozkwitu działalność charytatywną [...]”<sup>34</sup>.

Jako Przewodniczący Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski biskup Czesław przygotowywał informacje o aktualnych problemach działalności charytatywnej. Biskupom zgromadzonym na konferencjach plenarnych mówił jednak nie tylko o pracy charytatywnej, lecz także poruszał problemy związane z kultem Miłosierdzia Bożego. Widział bowiem wzajemną więź między tymi dwiema dziedzinami życia Kościoła w Polsce. Przewodniczący KCEP w czasie jednego ze swoich przemówień na forum Konferencji Episkopatu Polski z okazji 50 rocznicy śmierci siostry Faustyny Kowalskiej wyraził wielką radość z organizowanych w Polsce uroczystości i kongresów na temat

<sup>31</sup> Kazanie wygłoszone w czasie poświęcenia sztandaru Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach w 1992 (APA).

<sup>32</sup> List pasterski Biskupa Koszalińsko-Kołobrzesckiego na niedzielę Miłosierdzia Bożego 1995, *Rozmiłowany w Miłosierdziu*, Pelplin 2000, s. 17.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże.

Miłosierdzia Bożego w drugą Niedzielę Wielkanocną w wielu diecezjach naszego kraju. Na koniec jednak przypomniał biskupom, że właściwy kult Miłosierdzia nie może się do tego ograniczyć. Ma on bowiem prowadzić do czynienia miłosierdzia – to dopiero bowiem jest znakiem komplementarności czci Miłosierdzia Bożego. Rachunek sumienia, do którego biskup Domin wzywał swoich słuchaczy – dotyczył więc nie tyle rozległości i bogactwa form czci Tajemnicy Miłosierdzia, ile jeszcze bardziej konkretnej charytatywnej działalności<sup>35</sup>. Do niej bowiem ma prowadzić uwielbienie Boga bogatego w miłosierdzie. Chrześcijanin zatem ma się angażować w działalność charytatywną, bo Bóg w swym miłosierdziu nieustannie go obdarza i mu pomaga. Czyn miłosierdzia ma być zatem odpowiedzią na Miłosierdzie Ojca.

\*

Powyższy artykuł miał na celu ukazanie głównych aspektów duchowego oblicza działalności charytatywnej biskupa Domina. Jemu samemu zależało, aby każdy, kto zajmuje się na jakimkolwiek poziomie kościelną działalnością charytatywną, nie traktował tego jako filantropii czy dania upustu własnemu aktywizmowi<sup>36</sup>. Chociaż nazywany był „człowiekiem czynu”<sup>37</sup>, a sama dokumentacja jego działalności jest olbrzymich rozmiarów, to jednak o wiele istotniejszy jest tu duchowy wymiar.

Niniejszy artykuł był próbą ukazania wewnętrznej treści i motywacyjnej głębi jego aktywności. Niewątpliwie był to pasterz dostrzegający i pochylający się nad człowiekiem słabym i potrzebującym (aspekt antropocentryczny).

Biskup Domin, który całe swoje posługiwanie i życie związał z Kościołem, widział także konieczność realizacji jego podstawowej funkcji, jaką jest czynna miłość miłosierna świadczona bliźniemu. Stąd wyraźny aspekt eklesjalny jego działalności, a także starań zmierzających do ustanowienia struktur mogących usprawnić pomoc potrzebującym. Wreszcie pewien wymiar indywidualny posługi charytatywnej – każdy chrześcijanin ma czynić dobro – i to jest

---

<sup>35</sup> *Informacje KCEP na 230 KEP, Warszawa, 5-6 października 1988 roku (APA).*

<sup>36</sup> Przykładem może być tu jego troska o członków Parafialnych Zespołów Charytatywnych, którym oprócz wskazówek organizacyjnych biskup polecał zapewniać permanentną formację duchową. Służyły temu spotkania formacyjne, w których duszpasterze mieli u członków PZCh „pogłębić znajomość nauki wiary (dogmatyka, etyka, ascetyka, mistyka)” (Zob. *Informacje KCEP na 206 KEP, Jasna Góra, 2-4.05.1985 (APA).*

<sup>37</sup> W S k w o r c, *Człowiek modlitwy, czynu i miłości*, „Caritas”, 1(1999), s. 6.

pewien fundament życia duchowego. Jednocześnie każdy, kto chce czcić w duchu i prawdzie Boga, który jest Miłością i jest bogaty w Miłosierdzie, musi dojść do konkretnych czynów miłosierdzia (które byłoby partycypacją w Miłosierdziu Ojca). Wszystko to razem wskazuje, że w przypadku biskupa Domina jego działalność charytatywna była przejawem intensywnego życia wewnętrznego rodzącego dobre owoce chrześcijańskiej doskonałości w postaci świadczanego miłosierdzia.

### BIBLIOGRAFIA

- B a l t h a s a r H. U., Wiarygodna jest tylko miłość, tłum. E. Piotrowski, Kraków 1997.
- D o m i n Cz., Informacje KCEP na 225. KPE. Archiwum prywatne autora (APA).
- D o m i n Cz., Informacje KCEP na 230 KEP, Warszawa, 5-6.10.1988 r. (APA).
- D o m i n Cz., Informacje KCEP na 206 KEP, Jasna Góra, 2-4.05.1985 r. (APA).
- D o m i n Cz., Kazanie wygłoszone w czasie poświęcenia sztandaru Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach w 1992 (APA).
- D o m i n Cz., List pasterski Biskupa Koszalińsko-Kołobrzeskiego na Niedzielę Miłosierdzia Bożego 1995, [w:] Rozmówiony w Miłosierdziu, Pelplin 2000, s. 17.
- D o m i n Cz., Wystąpienie ks. biskupa Czesława Domina na Nadzwyczajnym Synodzie Biskupów ds. Europy. „Wiadomości Charytatywne” 2(1992), s. 29-31.
- P r z y g o d a W., Funkcja charytatywna Kościoła po Soborze Watykańskim II, Lublin 1989.
- S i w e k S., Pomoc. Rozmowa z księdzem biskupem Czesławem Dominem. „Znaki Czasu” 8(1987), s. 9.
- S k w o r c W., Człowiek modlitwy, czynu i miłości, „Caritas” 1(1999), s. 6.

### THE SPIRITUAL DIMENSION OF CHARITABLE ACTIVITY IN THE LIFE AND THOUGHT OF THE BISHOP CZESŁAW DOMIN (1929-1996)

#### S u m m a r y

Charitable works within the Church are necessary for the realization of Christ's commandment to love one another. However, there is a danger that the motivation within the institutional dimension of the Church can be disconnected from an authentic spirituality.

One of the leading figures in recent years, engaged in multidimensional charitable activities in Poland, was Bishop Czesław Domin. He was not only an incredibly efficient person who made great personal sacrifices, but he was actively engaged in the care of those in abject poverty. Most of all, he took care of the spiritual part of his own work and also all those who were working with him for the poor.

Bishop Domin was able to work with an anthropocentric dimension in his charitable activities – i.e. the person, rather than the institution, was the centre of his interests. He knew that



the Ecclesiastical dimension was to remind that charitable works, together with teaching and sanctifying, belong to the mission of the Church.

Bishop Domin understood the importance of charity within the personal spiritual development of every Christian because real faith cannot exist without concrete acts of love.

*Translated by Rev. Adam Rybicki*

**Słowa kluczowe:** działalność charytatywna, Kościół, życie duchowe.

**Key words:** charitable activity, Church, spiritual life.